



TEKST

**Monika Klimowicz-Kominowska**  
rzeczniczka prasowa OTOP

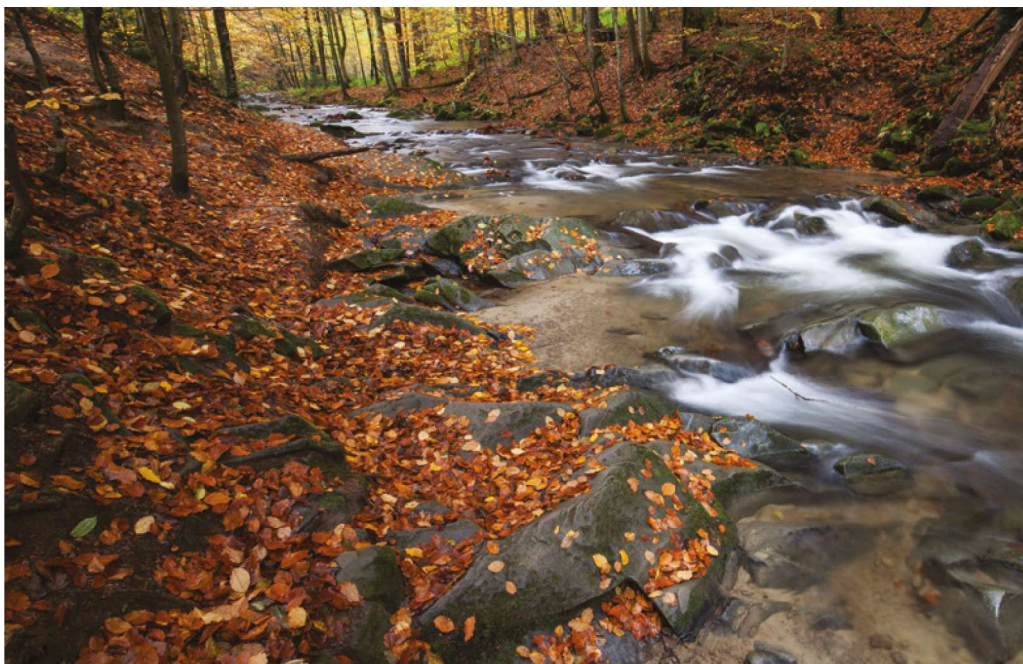
# Las, który pamięta deszcz.

## O tym, co naprawdę daje nam przyroda Bieszczadów

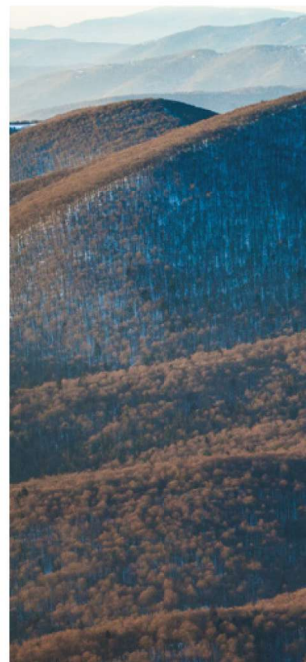
Kiedy w Bieszczadach pada deszcz, nie wszystko od razu splywa do rzek. Część tej wody zostaje – w glebie, w ściółce, w korzeniach drzew. To właśnie tam zaczyna się historia korzyści, które karpcka przyroda daje ludziom. Nie zawsze je widzimy, rzadko je liczymy, ale bez nich trudno byłoby tu żyć, pracować i odpoczywać.

**S**toję na brzegu Wetlinki. Woda leniwie obmywa otoczaki. Obserwuję przycupniętego na kamieniu pluszcza. Przyjeżdżam tu od ponad 30 lat, zanurzam się w klimat Bieszczadów i żywiczny zapach tutejszych lasów, kolekcjonuję w pamięci i na zdjęciach ślady dawnych wsi, cerkwi, sadów. Dziś patrzę na moje ukochane góry oczami przyrodniczki, świadomej procesów rządzących tutejszymi ekosystemami, podtrzymujących życie. I bardzo łatwych do zachwiania.

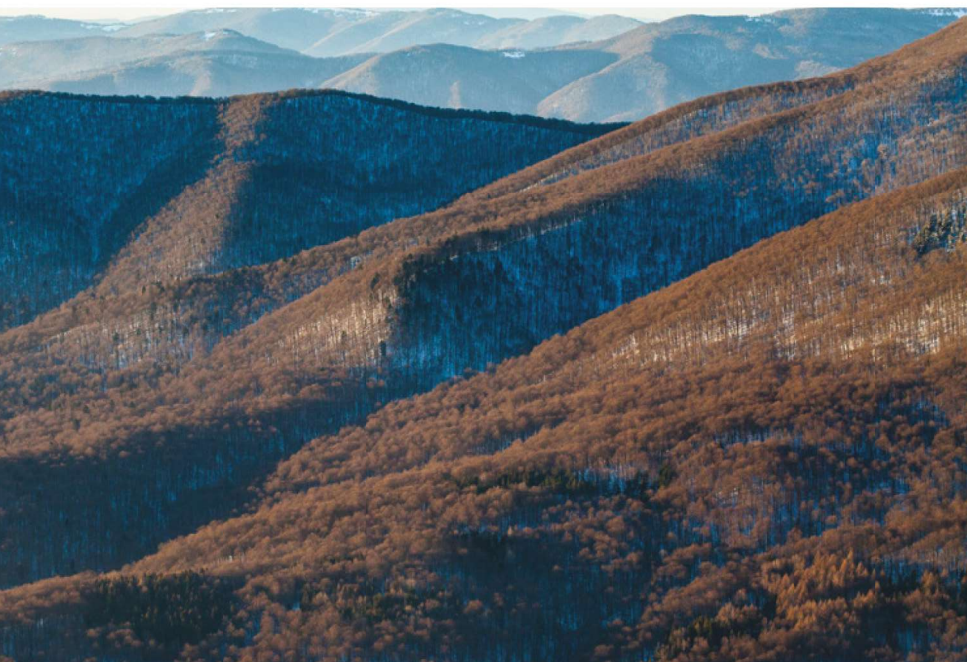
Ranek trawa na ścieżce jest ciężka od wilgoci. Każdy mój krok zostawia ślad, który po chwili znika. Woda nie stoi na powierzchni – wnika w ziemię. To pierwszy znak, że przyroda działa. W Bieszczadach nic nie jest przypadkowe. To, że potok płynie spokojnie nawet po ulewie, że ziemia nie osuwa się przy każdym



↑ W Dolinie Sanu  
fot. Tomasz Wilk



↓ Buczyny  
w Bieszczadzkim  
Parku Narodowym  
fot. Tomasz Wilk



większym deszczu, że latem powietrze jest pachnące, a mikroklimat łagodzi upały – to efekt pracy systemu, którego nie widać na pierwszy rzut oka. Systemu, w którym główną rolę odgrywa przyroda.

### Niewidzialna infrastruktura

Z raportów naukowych wyłania się obraz Karpat jako czegoś więcej niż pięknego krajobrazu. To precyzyjnie działający mechanizm. Lasy, gleby, doliny i stoki „współpracują ze sobą”, regulując obieg wody. Najważniejsze słowo to retencja, czyli zdolność zatrzymywania wody. W górach, gdzie stoki są strome, a podłoże często słabo przepuszczalne, nie jest to oczywiste. Woda mogłaby splotać gwałtownie, powodując powodzie, erozję i straty.

Ale zatrzymują ją lasy.

Wyobraźmy sobie ulewę. Taką bieszczadzką, która zmienia leniwe górskie potoki w ryczące bestie. Gdyby nie bieszczadzkie lasy i specyficzna struktura gleby, ta woda w ciągu godzin znalazłaby

się w dolinach, niszcząc mosty, drogi i zalewając gospodarstwa. Jednak ściółka leśna działa jak gąbka. Gleba – jeśli nie jest zniszczona – chłonie wodę, a korzenie drzew spowalniają jej przepływ. Dzięki temu deszcz nie zamienia potoków w wezbrane rzeki. Zostaje w systemie, krąży, wraca. To oznacza nie tylko mniej gwałtownych powodzi, ale i mniejsze skutki suszy.

Aż 88% terenu Karpat Wschodnich to obszary o naturalnie niskiej zdolności do zatrzymywania wody ze względu na budowę geologiczną (tzw. flisz karpacki) i strome stoki. Woda powinna „uciekać” stąd jak najszybciej. Jednak dzięki lasom, korzeniom drzew i ściółce jest zatrzymywana, filtrowana i powoli uwalniana do rzek. To naturalna infrastruktura wodna – tańsza i trwalsza niż beton.

### Woda, która się oczyszcza

Patrzę z zachwytem w przejrzyste wody Wetlinki. Obserwuję larwy chruścików, które dzieci czasem nazywają „klóckami”. Ich widok cieszy, wszak są organizmami, których obecność wskazuje na czystość danego ekosystemu wodnego. A stan bieszczadzkich potoków i rzek to nie przypadek – to proces.

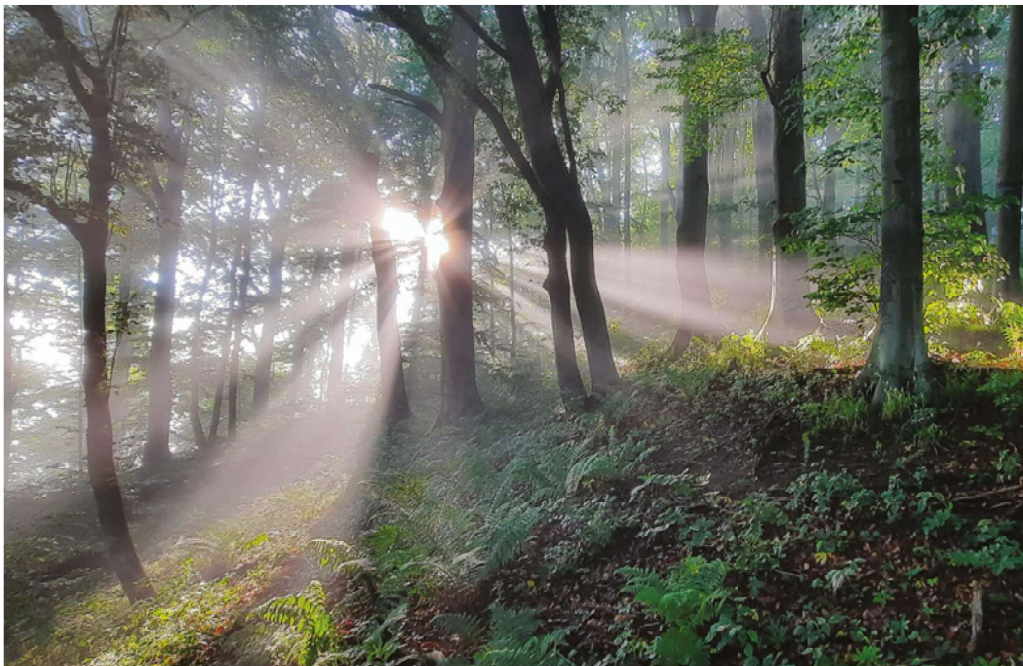
Woda, zanim trafi do rzeki, przechodzi przez glebę i warstwy roślinności. Zatrzymywane są osady, zredukowane zanieczyszczenia, a mikroorganizmy dopełniają dzieła. Nasze chruściki także są ważnym elementem utrzymania czystości wód, bo żywią się martwą materią organiczną. W efekcie przyroda działa jak precyzyjny system uzdatniania wody, a to ma konkretną wartość. Lepsza jakość wód oznacza niższe koszty ich oczyszczania, większe bezpieczeństwo zasobów i mniejsze ryzyko dla zdrowia ludzi.

Najcenniejsze są miejsca, w których woda cały czas przechodzi przez swój niemal magiczny cykl: doliny, obniżenia, mokradła. To one pełnią funkcję punktów równowagi. I to one są najbardziej narażone na zniszczenie.

### Klimat zapisany w drzewach

Kiedy idziemy szlakiem na Bukowe Berdo lub wędrujemy pasmem Otrytu, rzadko myślimy o tym, że bieszczadzkie lasy zatrzymują wodę. Tymczasem one robią jeszcze jedną arcyważną rzecz.

→ Przełom Sanu  
pod Totstą  
fot. Tomasz Wilk



Magazynują węgiel.

W dobie kryzysu klimatycznego Bieszczady stały się realnym i bezcennym wkładem w walkę o temperaturę planety. Analiza biomasy w Bieszczadzkiem Parku Narodowym oraz u naszych sąsiadów na Słowacji i w Ukrainie pokazuje, że tamtejsze starodrzewy i lasy pierwotne to potężne magazyny węgla. Drzewa pochłaniają dwutlenek węgla z atmosfery i przechowują go w swojej biomasy oraz wiążą w glebie. Jeden hektar lasu magazynuje średnio około 5 ton CO<sub>2</sub> i zapewnia produkcję tlenu oraz filtrację powietrza o wartości około 1 463 euro.

Naukowcy oszacowali, że wartość „pracy” lasów górskich w Międzynarodowym Rezerwacie Biosfery „Karpaty Wschodnie”, polegającej na wyłapywaniu dwutlenku węgla z atmosfery, może sięgać nawet od kilkuset do nawet ponad dwóch mln dolarów rocznie. Choć sprzedaż tzw. kredytów węglowych czy innych podobnych instrumentów przez parki narodowe to wciąż pieśń przyszłości i temat skomplikowany prawnie, to sam fakt istnienia tej wyceny pokazuje, że bieszczadzki buk czy jodła pracują dla nas, po prostu... rosnąc. I dbając o stabilność klimatu.

Jednak działa to tylko wtedy, gdy ekosystem pozostaje stabilny i nienaruszony.

### Turystyka zaczyna się od ciszy

Czego ludzie szukają w Bieszczadach? Po co tu przyjeżdżają z najdalszych zakątków Polski? (Ja na przykład za czasów liceum przyjeżdżałam ze Świnoujścia. 24 godziny w podróży. Dalej się chyba nie da). Niektórzy przyjechali, bo Bieszczady w ostatnich latach stały się modne. Inni znaleźli tu swoje miejsce na ziemi, odwiedzane dla niezapomnianych widoków, zapierających dech w piersiach przestrzeni, ciszy mniej uczęszczanych szlaków, bycia blisko z dziką przyrodą. Są tacy, którzy kontemplują powagę i mistycyzm dawnych cerkwi, szukają śladów nieistniejących wsi i duchów niedysiejszych mieszkańców. Często mówią, że „tu, w Bieszczadach, jest inaczej” i że nie ma takiego drugiego miejsca na świecie.

Raporty naukowców wskazują, że głównym magnesem przyciągającym ludzi w Karpaty Wschodnie jest jakość środowiska

przyrodniczego. I dla mieszkańców, i dla turystów to żadna nowość. Wszyscy wiedzą przecież, że turystyka w regionie opiera się przede wszystkim na naturze – na szlakach – tych w parku narodowym i tych poza nim, na niezwykłym krajobrazie, na dzikości. To ona generuje dochody, miejsca pracy, rozwój lokalnych usług. Mało kto przyjeżdża tu dla hoteli z marmuru, większość wraca w Bieszczady dla ich lasów, rzek, potoków, krajobrazu.

Jest jednak w tym pewien paradoks.

Im więcej ludzi odwiedza Bieszczady, tym większa presja na środowisko. Badania wskazują na niepokojące zjawisko: ruch turystyczny koncentruje się punktowo. Tłumy na Tarnicy czy w Wetlinie, dziesiątki samochodów na parkingach przy wejściach na popularne szlaki powodują lokalną degradację środowiska, podczas gdy inne rejony pozostają puste. Rozwój infrastruktury – dróg, miejsc noclegowych, lokali gastronomicznych – jest być może konieczny, ale raporty ostrzegają: jeśli przeszarżujemy, zniszczymy to, co nas karmi, czyli wyjątkowość bieszczadzkiej przyrody.

A to właśnie jej stan decyduje o przyszłości turystyki.

### Gdy tracimy przyrodę...

Wniosek z powyższych rozważań jest jeden: korzyści płynące z karpackiej przyrody są realne, mierzalne, ale także wzajemnie za-





leżne. Nie są też dane raz na zawsze. Wylesianie, degradacja gleby, ingerencje w koryta rzeczne, nadmierna rozbudowa infrastruktury, urbanizacja i niekontrolowany rozwój turystyki – to wszystko osłabia zdolność krajobrazu do pełnienia swoich funkcji. Zaczyna się destrukcja całego wrażliwego systemu, a my zaczynamy płacić za to, co świetnie działało bez naszej wiedzy. Więcej za ochronę przeciwpowodziową. Więcej za uzdatnianie wody. Więcej za naprawę szkód. I więcej za utratę tego, co niematerialne – ciszy, przestrzeni, poczucia kontaktu z czymś pierwotnym, niezwykłym.

Bieszczady to system naczyń połączonych, a mieszkańcy i turyści są jego częścią. Dbając o retencję wody w małej dolinie czy chroniąc las za domem, nie robimy prezentu ekologom – robimy go sobie i swoim portfelom. Bo w Karpatach natura to nie tylko widok z okna. To nasza najlepsza polisa na przyszłość. Mamy obok siebie bezcenny skarb, którego wartość dopiero poznajemy i zaczynamy doceniać. Przyroda naszych magicznych gór nie jest jedynie zasobem do eksploatacji. Daje nam wodę, glebę, powietrze, klimat, miejsca pracy i przestrzeń do życia. Daje nam stabilność, chroni i przed nadmiarem, i przed brakiem. Utrzymuje równowagę w świecie, który coraz częściej ją traci. I może właśnie w tym tkwi odpowiedź na pytanie o korzyści.

Bo w Bieszczadach – bardziej niż gdziekolwiek – widać, że przyroda nie jest tłem. Jest systemem, który pracuje. I od którego zależy wszystko inne.



↓ Pluszcze  
 fot. Morika  
 Klimowicz-  
 Kominowska



← Buki  
 w Bieszczadach  
 fot. Tomasz Wilk



Artykuł powstał w ramach projektu „Opierające się na danych działania na rzecz zrównoważonego zarządzania transgranicznym rezerwatem biosfery Karpat Wschodnich”, który jest współfinansowany przez rządy Czech, Węgier, Polski i Słowacji w ramach Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego. Misją funduszu jest promowanie idei zrównoważonej współpracy regionalnej w Europie Środkowej. Koordynatorem projektu po stronie polskiej jest Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków.

Link do strony projektu, na której można znaleźć raporty:

<https://otop.org.pl/naszeprojekty/chronimy/korzysci-z-karpackiej-przyrody/>